Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 4. **Bochum, dnia 24 stycznia 1895.** **Rok 4.**

Na Niedzielę 3 po Trzech Królach.

LEKCYA. Rzym. XII. 16—21.

Bracia! Nie bądźcie mądrymi sami u siebie. Żadnemu złem za złe nie oddawając: przemyśliwając to, coby było dobrego, nietylko przed Bogiem ale też i przed wszystkimi ludźmi. Jeżeli można rzec, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój mający. Nie mszcząc się sami, Najmilsi, nie dajcie miejsce gniewowi, albowiem napisano jest: Mnie pomsta: ja oddam, mówi Pan. Ale jeźli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarmij go; jeźli pragnie, napój go; bo to czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem.

EWANGIELIA. Mat. VIII. 1—13.

W on czas gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze. A oto trędowaty przyszedłszy pokłonił się mu, mówiąc: Panie, jeźli chcesz, możesz mnie oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: chcę, bądź oczyszczon. I był zarazem oczyszczon trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś temu nikomu nie powiedział: ale idź, ukaż się kapłanom, i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przyszedł do niego Setnik, prosząc go, i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko trapiony jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając Setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój; ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze, i mówię temu: idź, a idzie; a drugiemu: chodź a przychodzi; a słudze mojemu: czyń to, a czyni. A usłyszawszy Jezus, dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, że wiele ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie, i usiędą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w Królestwie niebieskiem; a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus Setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

O prawdziwej wierze Chrystusowej.

I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa od onej godziny. (Mat. 8. 13.)

Uwierzył trędowaty, że go może oczyścić i uzdrowić Jezus, a natychmiast, jako-

ście słyszeli w Ewangielii św. był oczyszczony. — Uwierzył setnik poganin, że Jezus nieobecny wszechmocnością Swoją może mu uzdrowić chorującego sługę, a jak Jezus wyrzekł do niego: Idź, a jakoś uwierzył niech ci się stanie; — tak też, tej samej chwili wstał uzdrowiony sługa.

Dwa nam tylko chrześcianie, Ewangielia dzisiejsza stawia przykłady, gdzie dla wiary uczynił Jezus Chrystus cuda. O! ileż takich przykładów nie przytaczają nam Ewangieliści święci! — Chory przez 38 lat paralityk, ruszony, dla wiary w Jezusa cudownie uzdrowiony; ślepi, kulawi, chromi, opętani, gdy uwierzyli w Jezusa, dla wiary tej z niemocy powstawali. Pełne o tem Księgi święte, świadectwa Ojców świętych i nauki Kościoła św. Z tą to wiarą Apostołowie uzdrawiali chorych, z tą samą wiarą przemówił Piotr św. do chromego od urodzenia: „W imię Jezusa Nazarańskiego wstań, a chodź“ (Dzieje Ap. 3. 6.), i powstał natychmiast. Z tą wiarą i dla tej wiary nietylko cudownie uzdrawiali następcy Apostołów różne kalectwa i niemocy, ale i wskrzeszali umarłych. — Z tą wiarą i nasz Stanisław św. wskrzesił zbutwiałe kości Piotrowiny, i na świadectwo powołał.

I teraz, chrześcianie, byle wiara prawdziwa serca nasze ożywiła, Bóg by cuda dla nas uczynił, gdyby tego zbawienia potrzeby nasze wymagały, bo ten sam Jezus wszechmocny z nami mieszka. Lecz obumarła wiara w sercach naszych. Są chrześcianie, którzy mają imię i nazwę chrześcianina-katolika, ale zaledwie wiedzą, co to znaczy po chrześciańsko-katolicku wierzyć! Są chrześcianie, którzy obszerne i głębokie posiadają wiadomości, ale o prawdach świętych mało co wiedzą: bo nie zgłębiają, dla czego objawieniu Bożemu wierzyć powinni! Są i tacy, którzy nabyli wiadomości religijnych, którzy wierzą po katolicku, ale uczynkami tego nie okazują. Nie od rzeczy przeto będzie w dzisiejszej nauce zapytać się i odpowiedzieć: Co to znaczy po chrześciańsko-katolicku wierzyć?

Co znaczy po chrześciańsko-katolicku wierzyć, nie inaczej wam dzisiaj wyjaśnię, jakoście w młodocianym wieku waszym niewinnemi uszami słyszeli. Nie inaczej bym o tej prawdzie do was przemawiał, gdybym samych mędrców i filozofów miał przed sobą, bo wiara nasza katolicka niezmienna, niewzruszona, pewna, święta, jak sam Bóg. — Po chrześciańsko-katolicku wierzyć, znaczy: wszystko co tylko Jezus Chrystus objawił, nauczał i opowiadał, jako prawdziwe, jako Boskie uznawać, to przyjąć, tem się przejąć i wszędzie, gdzie chwała Boga, zbawienie bliźnich, utwierdzenie ich w wierze, lub zachęcenie ich i przyciągnienie do wiary św. wymaga, czy to publicznie czy prywatnie głosić, wyznawać i wyjawiać.

Jezus Chrystus, co ludziom było do zbawienia potrzebne, objawił to naprzód Apostołom i uczniom Swoim, a ci opowiedzieli to następcom swoim, i według potrzeby w pismach zostawili; — słowem cały skarb tajemnic Bożych, które odebr[ał] Syn Jezus Chrystus od Ojca przedwiecznego, zlał i powierzył Kościołowi św.; więc Kościołowi tak my katolicy wierzyć powinniśmy, jak Bogu samemu, bo Kościół św. te same opowiada prawdy i do wierzenia podaje, które Jezus Chrystus Apostołom, [a] Apostołowie swoim następcom objawili [i] do wierzenia podali.

Prawdy przez Jezusa Chrystusa objawione, są albo w Piśmie św. nowego zakon[u] napisane, albo też z ust do ust od czasów apostolskich aż do naszych czasów przechodziły i dotrwały, które Ojcowie święci i pisarze Kościoła w swoich pismach zost[a]wili, i wiernym do wierzenia podali.

Człowiecze! ażebyś był prawdziwy katolikiem, wierz we wszystkie tajemni[ce] które słyszysz przez usta kapłanów w k[o]ściele św. Wierz w takie, których rozu[m] ludzki pojąć nie może, jako to: o świę[tej] Trójcy i innych, bo są od Boga objawio[ne]. Wierz i w te, gdzie cokolwiek rozum twoim dociekasz, poznajesz. — Dla cz[ego] tak wierzyć masz? posłuchaj; opow[iem] o tem w części drugiej.

We wszystko, cokolwiek nam Jezus Chrystus objawił, każdy chrześcianin-katolik wierzyć powinien, bo Jezus Chrystus jest Bogiem, a jako taki, wie wszystko, więc nam wszystko objawić może, co tylko służy dla zbawienia naszego.

Jest dobry, dla tego objawił nam; jest prawdziwy, nie oszuka nas; a co nam powie, co nam przyrzecze, dotrzymać może, bo jest wszechmocny. — Okazują to cuda Jego, okazują to proroctwa Jego: przepowiedział, iż po trzech dniach zmartwychwstanie, wstał, jak wiadomo wszystkim; przepowiedział zburzenie Jerozolimy; rozsypanie po całym świecie żydów, a słyszeliście już nieraz, że z kościoła jerozolimskiego, owego cudu świata i kamień na kamieniu nie został, a żydzi do dziś dnia tułają się po świecie. — Więc, co święte Jezusa wyrzekły usta, to pewne, to niezawodne, w to całem sercem wierzyć powinniśmy.

Jakżeż, chrześcianie, gdy rodzicom naszym, lekarzom zapewniającym nas o lekarstwach, podróżującym po górach, miastach, rzekach i różnych krajach, chociaż tylko niedostatecznymi są ludźmi, wierzymy, — Bogu wszystko-wiedzącemu nie mielibyśmy wierzyć? — O człowiecze! nie bój się, Bóg cię nigdy nie zawiedzie, ani oszuka, ale tybyś się swojem niedowiarstwem zawiódł i oszukał na wieki! Wiedział Bóg, co ci objawił; wierz Mu zatem, czy to pojmujesz czy nie, bo On, jako Stwórca, musi lepiej znać potrzeby twoje aniżeli ty sam. Owszem, tyś dla tego wierzyć powinien, że za tę wiarę przed Bogiem będziesz miał zasługę; a zatem za dobrodziejstwo wiary ciągle Mu dziękuj.

Gdy to, co wierzyć dla zbawienia naszego mamy, powierzył Jezus Chrystus Kościołowi swojemu, więc cokolwiek nam Kościół św. w imieniu Boga przez kapłanów ogłasza, tośmy przyjąć i wierzyć powinni; bo Kościół św. jest nieomylny, pod przewodnictwem Ducha św. zostaje, z którym Jezus Chrystus aż do skończenia świata zostawać będzie i wyraźnie Kościoła słuchać nakazał, mówiąc: „Kto was słucha, mnie słucha; kto wami gardzi, mną gardzi, — ale biada temu, kto nie wierzy, bo już osądzony jest“ (Jan 3, 18); „a kto uwierzy, i ochrzci się, zbawion będzie“ (Mar. 16, 16); „bez wiary nie podobna jest, spodobać się Bogu“, mówi Paweł św. (Hebr. 11, 6), a tem mniej duszy zbawić. — I w rzeczy samej, nie wierząc Kościołowi, komużbyśmy to nie wierzyli i wzgardę uczynili? Oto Bogu samemu, Jezusowi Chrystusowi, który Kościoła słuchać nakazał, i do niechcących Mu wierzyć, jasno i dobitnie mówił: „Chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcie uczynkom, abyście poznali i wierzyli, że Ojciec jest we mnie a ja w Ojcu“. (Jan 10, 38).

Wierzyć zatem mamy we wszystko, cokolwiek w sobie Pismo św. zawiera, — cokolwiek ustne podania i sobory święte do wierzenia podały i ogłosiły, — wierzyć zatem mamy w tajemnice, których rozumem naszym nie pojmujemy i nie pojmiemy: i to z taką pewnością, jak to, że żyjemy, że słońce świeci, acz materyi w niem świecącej i pałającej nie znamy.

Lecz nie dosyć w to wierzyć, co Bóg objawił i co Kościół św. do wierzenia podaje, ale potrzeba wiarę tę uczynkami okazać.

Żeśmy wiarę naszą katolicką uczynkami okazywać powinni, cała nauka Jezusa Chrystusa i Kościoła św. do tego dążyła i dąży.

Jezus Chrystus wyraźnie powiedział: „Nie ten, który mówi panie, panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale ten, który pełni wolę Ojca mego.“ Na sądzie ostatecznym wieczną radością za dobre uczynki wynagrodzić przyobiecał; więc wiara nasza dobremi uczynkami wykazać się powinna! Tak nauczali wszyscy Apostołowie, tak naucza do dziś dnia Kościół św., i tak będzie nauczał aż do sądu Pańskiego, bo taką naukę z ust Boga odebrał. Wiara, jeżliby nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie.

Jedynie więc ten będzie zbawiony, kto w to wszystko uwierzy, co Jezus Chrystus

nauczał, i podług tego żyje; wierze zatem uczynki towarzyszyć powinny.

Wyznawać wiarę uczynkami dobremi powinniśmy przed katolikami, by ich w wierze ustalić, do wyznania zachęcić; — wyznawać powinniśmy przed żydami i wszystkimi innowiercami, bo powiedział Jezus Chrystus: „Wszelki, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech“. (Mat. 10, 32). — Tego nam wzór zostawili pierwsi chrześcianie, którym prędzej wydarto wnętrzności, wydarto serce, ale wiary z nich żadne pogańskie żelazo wydrzeć nie potrafiło! kropla z ich krwi, nowych około siebie rodziła wyznawców Chrystusa; więc i my, gdzieby tego wymagała potrzeba, czy to w sądach, czy na zebraniach, czy w rozmowach, zawsze wyznawajmy wiarę świętą.

Nawet tam, gdzie żadne oko ludzkie dosięgnąć nie może, niechaj uczynki nasze będą podług tej wiary. — Wiarą to pierwsi chrześcianie zwyciężyli swoje namiętności, wielożeństwa się wyrzekli, poskromili chuci, język, oczy, bezwstydność, przeistoczyli się na dobrych, odrodzili się na żywot wieczny. — Wiarą i my w Jezusie prawdziwą potrafimy zwyciężyć namiętności nasze, wykorzenić nienawiść i zemstę, potargać niegodziwe związki, osłodzić nędzę ludzkości i zbliżyć się do Boga.

Gdy się wam zdarzy widzieć, chrześcianie, iż katolicy ciężkie będą popełniać grzechy i różne ze siebie wydawać zgorrzenia, ubolewajcież nad tem i proście P. Boga o zmiłowanie. — Nie są to prawdziwi katolicy, ale tylko z imienia, którzy tylko ustami wyznają Jezusa, ale nie czynami. Może niekiedy poszczą, modlą się i bywają na Mszy św., ale kto wie, czy to nie dla zwyczaju. Nie chcę tu nikogo posądzać, sami się sumienia o to zapytajcie, bo sami przed Bogiem z tego będziecie zdawać rachunek. — Ja tylko pragnę, byście w to wszystko szczerze i niezachwianie wierzyli, co Jezus Chrystus objawił, — co wam Kościół św. do wierzenia podaje; byście pilnie dla nauczenia się tej wiary św. do kościoła na nauki chodzili, bo wiara tylko, według słów apostolskich, ze słuchania może być nabyta: a „błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego“. Ja tylko tego pragnę, abyście co wieczór, co rano, za to największe dobrodziejstwo gorąco Bogu dziękowali, że was do wiary swojej świętej powołać raczył; ażebyście nieznających tej wiary nauczali; ażebyście za tych Boga prosili o nawrócenie do Kościoła prawdziwego, którzy jednakowo z wami nie wierzą. — Nareszcie z całej duszy pragnę, ażeby te słowa moje trafiły do serc waszych i dobry owoc przyniosły, abyśmy kiedyś stali się uczestnikami tej chwały, którą zgotował Jezus dla wyznawców swoich. Amen.

O przechowaniu Przenajśw. Oblicza i czci oddawanej mu w Rzymie.

(Dokończenie.)

Gdy w r. 1625 Władysław, sy[illegible] gmunta III, króla polskiego, prz[illegible] Rzymu, Ojciec św. Urban VIII, o[illegible] wszy go za waleczność w obronie Kośc[illegible] świętego płaszczem i szpadą poświęco[illegible] w drodze łaski wyjątkowej zamianował kanonikiem św. Piotra, chcąc tym sposobem dać mu możność uczczenia z[illegible] wizerunku Przenajśw. Oblicza. [illegible] przybrany w komżę i rokietę, wszedł [illegible] przybytku, gdzie znajdowało się Przenaj[illegible] Oblicze i z upoważnienia Ojca św. okaza[illegible] je ludowi. Gdy po siedmiu latach zost[illegible] królem polskim, na powinszowanie, [illegible] słane mu od kapituły i kanoników [illegible]skich, odpowiedział: „Nie zapomni[illegible] iż podczas pobytu naszego w Rzym[illegible] [illegible]staliśmy zaliczeni do waszego kollegi[illegible] [illegible]byśmy mogli oglądać z bliska Prze[illegible] Oblicze naszego Zbawiciela.“

Cudowna zmiana Przenajśw. Oblicz[illegible]

Przenieśmy się teraz myślą do w[illegible]pomnych czasów Piusa IX. Około cz[illegible]tego roku jego panowania nad Kościoł[illegible]

raczył Bóg rozrzewniającym cudem wsławić obraz, tak bardzo już czczony w Watykanie. Podczas wygnania Ojca św. w Gaecie 1849 r. w czasie, gdy wystawiono publicznie Przenajśw. Oblicze, od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, trzeciego dnia wystawienia obraz św. sam przez się nabrał kolorów, a Twarz Boska Pana Jezusa ukazała się jakby żyjąca pośród bladego światła. Na zasłonie św. Weroniki odbicie jest lekkie, z poza tarczy kryształowej nie dozwalające dokładnie rozpoznać rysów; otóż wówczas Boskie Oblicze ukazało się bardzo wyraźnie, śmiertelnie blade, z oczyma zapadłemi, pełnemi wyrazu głębokiej surowości. Kanonicy, będący w pobliżu na adoracyi, natychmiast uwiadomili duchowieństwo bazyliki, zadzwoniono w obadwa wielkie dzwony i lud zbiegł się nadzwyczaj licznie. Niewypowiedziane wzruszenie malowało się na wszystkich twarzach, wielu zanosiło się od płaczu, a wszyscy byli zdumieni. Sprowadzono Notaryusza Apostolskiego, który sporządził akt o tak niezwykłym cudzie. Trwał on przez całe trzy godziny. Tegoż dnia wieczorem na białej materyi odwzorowano kilka wyobrażeń Przenajśw. Oblicza, otarto o prawdziwą relikwię, a następnie przesłano do Francyi.

O różnych odbiciach Oblicza Pańskiego.

Tak więc do naszych czasów przechowała się ta słynna relikwia. Od Papieża Klemensa, trzeciego następcy św. Piotra, któremu ten skarb został powierzony, aż do Leona XIII, dziś szczęśliwie nam panującego, Boski ten wizerunek był nieustannie pod opieką i w rękach Papieży, którzy czuwali nad nim i otaczali go największą czcią i miłością.

Przez długie czasy zabronione były pod ekskomuniką kopie świętego obrazu. W ostatnich czasach, pośród bolesnych przejść Kościoła, najwyżsi Pasterze upoważnili do odwzorywowania kopii świętego obrazu, opatrzonych pieczęcią i autentykiem. Pozwolili wiernym wystawiać je w różnych miejscach świata katolickiego dla ożywienia w sercach wiary i prawdziwej pobożności.

Wiadomo, że sztuka chrześciańska pod kilku odmiennemi formami przedstawia Boskie Oblicze Zbawiciela. To w postaci „Ecce Homo“ z trzciną i cierniową koroną na głowie; to w postaci modlącej się; to znowu głowa Chrystusowa na krzyżu, albo jeszcze Oblicze Boga człowieka, promieniejące chwałą i majestatem, albo postać Dzieciątka Jezus. Jakkolwiek te wszystkie wyobrażenia są bardzo przejmujące, czciciele Oblicza Pańskiego, ze względu na cel, jaki sobie zamierzają, przedkładają podobiznę zasłony św. Weroniki.

Chrystus zostawił na niej odbicie czcigodnego i majestatycznego Swego Oblicza w opłakanym i bolesnym stanie, w jakim się znajdował, wstępując na Kalwaryę. Widzimy tam Głowę Zbawiciela, przebitą na wylot cierniami, czoło zakrwawione, oczy obrzmiałe i pełne krwi, twarz bladą, poranioną i zsiniałą. Na prawym policzku oprócz ran, widać okrutny ślad świętokradzkiego uderzenia Malchusowego, a na lewym plwociny żydów, ślady i znaki innych skaleczeń. Nos rozkrwawiony, usta otwarte, nabrzmiałe i pełne krwi; zęby chwiejące się, broda poszarpana. Tak dla nas oszpecone Boskie Oblicze, przejmuje świętem drżeniem, a razem budzi wielką ufność, jest jakby pomnikiem złości ludzkiej, a niepojętej Boskiej miłości.

Zapytywano, dla czego na zasłonie św. Weroniki nie ma cierniowej korony. Jedynie wytłómaczenie jakie na to znajdujemy, jest następujące: Na zasłonie św. Weroniki zostało odbicie tej części Twarzy Zbawiciela, na której zasłona była rozpotarta, poniżej korony. Przedstawiając wizerunek Zbawiciela, trzeba było dla samego kształtu dodać wyższe części czoła, ale bez korony. Jest to jedna z cech charakterystycznych, odróżniających zasłonę św. Weroniki od „Ecce Homo“.

Wyobrażenia Przenajświętszego Oblicza w większym kształcie, to jest około pół

łokcia wdłuż, a 9 cali wszerz, są odwzorowywane z świętej Weroniki. Pochodzą z Rzymu, gdzie przedrukowywane są za pozwoleniem władzy. Dodaje się do nich autentyk z podpisem i pieczęcią duchowną, zapewniający, że przytknięte były do zasłony św. Weroniki, do drzewa Krzyża św. i do włóczni, którą przebito bok Zbawiciela. Autentyk ten powinien być starannie przechowywany.

Wizerunki takie, malowane na płótnie, lub na jedwabiu, jeżeli opatrzone są autentyczną pieczęcią, używają tych samych przywilejów, co sam cudowny obraz i podług przepisów liturgicznych powinna im być oddawana taka sama cześć; a zatem wystawiając je do nieustającego publicznego uczczenia w jakiem „oratorium", trzeba przed temi obrazami palić lampkę lub świecę. Jeśli kto ma trudności w dostaniu takiego obrazu z autentykiem, niech przynajmniej stara się mieć mniejszy obrazek Oblicza Pańskiego, aby przez częste spoglądanie na tę Twarz Boga-Człowieka, którego bluźnierstwa ludzkie, a raczej niezmierna Jego miłość ku nam, tak straszliwie przemieniła, pobudzać się do wzajemnej ku Niemu miłości i wynagrodzenia.

Powieści o Najświętszej Pannie.

1. Stworzenie świata.

Kiedy jeszcze oprócz nieba i wody nie było nic więcej na tym świecie — unosił się tylko Bóg nad wodami w przestrzeni pustej i ciemnej...

Nie było ziemi, nie było gwiazd, nie było żywego stworzenia.

Wtedy wśród tej bezgranicznej, głuchej, ponurej pustki zabrzmiał głos Boga:

— Szatanie, spadnij na dno morskie i przynieś mi piasku!...

A zły duch przez ciekawość zapytał:

— Na co? — i czekał odpowiedzi, zanim w toń się pogrążył.

— Nie pytaj — rozległ się głos Stwórcy powtórnie — tylko idź na dno morskie, a biorąc piasek dłonią, rzeknij: „Pobłogosław mu Boże!..."

Zakipiały wody i zasyczały, jakby w nie rozpalona głównia spadła, kiedy djabeł zły i gniewny, że Bóg ma przed nim swoje tajemnice, rzucił się w głębiny morza.

Ale jakby na przekór Stwórcy wypłynął znowu i spytał:

— Na co ci tego piasku, Boże?...

— Idź i spełnij, com rozkazał! — surowiej zabrzmiał głos Pana.

Powtórnie zły stoczył się, jak lawina w morze, ale jeszcze rozkazu nie spełnił, jeszcze trawiony ciekawością wypłynął z tem samem pytaniem na powierzchnię wody.

Wtedy Stwórca dobrotliwy ulitował się i rzekł mu:

— Oto z piasku tego uczynię ziemię, a potem stworzę ludzi i ziemię te im oddam na mieszkanie; wiesz teraz na co mi piasku potrzeba, więc przynieś go co tchu z morskiego dna!

Djabłu się ślepie zaiskrzyły, wśliznął się jak wąż w gładką, cichą, snem odwiecznym śpiącą toń, po której rozlana toczyła się ciemność odwieczna i opadać zaczął coraz głębiej, głębiej, a po drodze myślał:

— Oszukam ja Boga, i ja będę miał swoją ziemię, i ja ją sobie stworzę; napcham piasku w zęby i za pazury, aby się nie spostrzegł, garść oddam Jemu, resztę wezmę sobie.

I tak uczynił.

Kiedy wypłynął z toni, miał paszczę zamkniętą, bo przemówić się obawiał, aby mu piasek z niej się nie wysypał i nie zdradził go przed Stwórcą; ale ślepia mu radością gorzały, bo zdawało mu się, iż podszedł Pana Boga i będzie miał swój osobny świat, swą własną ziemię, swoich własnych ludzi.

Pan Bóg wziął piasek z morskiego dna w swoje święte ręce, pobłogosławił i cisnął na powierzchnię wód; wtedy piaskowe ziarnka i grudki zaczęły rosnąć gwałto-

wnie, łączyć się z sobą, spajać i powlokły morze ziemską skorupą.

Ale i w paszczy djabła piasek zaczął pęcznieć i rośćć i przybierać, że omal nie zadławił złego i łba mu nie rozsadził; musiał tedy na gwałt wypluwać skradziony piasek i parskać, i krztusić się, a kędy splunął na wody, jeziora, trzęsawiska tem błotem, tam powstawały wyspy i kępy, na których po dziś dzień najchętniej jeszcze zły przemieszkiwa.

Kiedy tak już Pan Bóg ziemię miał gotową i niebo, wonczas pięknych nastwarzał aniołów, ale że się pychą uniosły i za bogów się same miały, strącił je za karę w przepaść, w którą czterdzieści dni i czterdzieści nocy spadały nieustannie z okropnym rykiem gniewu i rozpaczy.

A po upadku aniołów stworzył Bóg dopiero pierwszego człowieka Adama w Raju. Olbrzym to był i siłacz wielki, wielkolud taki, że niczem dlań było schwycić potężne drzewo rękoma i wyrwać je z korzeniami, jak marne źdźbło trawy.

Największe zwierzęta chodziły obok niego ze strachem i tylko z pode łba patrzały na takiego mocarza, któremu nic złego zrobić nie śmiały, bo był od nich silniejszy, a skórę całą miał twardą, rogową, nie do przebicia kłem ani pazurem.

Ale źle było człowiekowi samemu nawet w Raju...

Wtedy Pan Bóg postanowił mu dać towarzyszkę i tchnął na kwiaty rajskie, a z nich jak lilia czysta i biała, jak woń lekka i miła wionęła cudna z wejrzenia postać pierwszej niewiasty, stworzona z tego, co Raj miał najwdzięczniejszego, najczystszego, najpiękniejszego.

Dziewicę z kwiatu przyprowadził Bóg Adamowi.

I zrobiło się w Raju jeszcze jaśniej, gdy przechodziła, bo w dzień wszystkie gwiazdy wybiegły na niebo, ażeby ją zobaczyć; i zrobiło się jeszcze wonniej, bo ziemia dyszała z rozkoszy zapachami...

A co tylko dech miało i głosem władać mogło, od muszek brzęczących nad wodami, do powietrznych pieśniarzy skrzydlatych, wszystko to uderzyło w hymn na chwałę Bogu i na cześć Dziewicy.

Tylko Adam jeden stał obojętny i nieczuły, bo za wątłą dlań była, za powiewną, za mglistą i obłoczną; nie wiedział coby począć miał z taką towarzyszką i jakby z nią do pary się nadał...

On ze skały kowany, ona z puchów kwiatu zdmuchnięta.

Poznał Bóg, że jego grubej naturze nie będzie odpowiednia taka niewiasta i że jej jeszcze nie godzien, więc Kwiat Dziewicę zabrał do siebie, a Adamowi utworzył inną, właściwszą dlań towarzyszkę, — taką samą, jak on, podobną doń z ciała i wyglądu, kość z jego kości, z żebra jego uczynioną Ewę.

I Adam po raz pierwszy się uśmiechnął, gdy ją zobaczył; uradował się myślą, iż nie będzie odtąd samotny, że ma na podobieństwo swoje istotę drugą, z którą podzieli cały Raj na wieczność i żywot cały.

Bóg zaś Kwiat Dziewicę zachował w swej krasie i czystości niepokalaną i przeznaczył jej inny cel — dał ją później za Matkę Synowi Swemu.

Ona jedna przepiękna i przeczysta pozostać miała w Raju, aż do czasu, gdy ród ludzki grzechem pierwszego człowieka napiętnowany, skazany na trud, na znój, na umieranie, zapotrzebuje odkupienia, aby wtedy z Dziewicy urodził się Syn Boży i zeszedł na ziemię i drzewem krzyża podparł upadającą ludzkość...

Przez Ewę Adamową wąż złego poczołgał się z Raju za człowiekiem na ziemię, — przez Maryę Chrystusową zdeptany został w proch Jej dziewiczą stopą.

Z gliny i kości powstała matka rodu ludzkiego, z rajskiego kwiatu powstała Matka Boga-Człowieka i jak woń kwietna wionął z Niej duch odrodzenia po świecie, po więdnących duszach na śmierć doczesną skazanej ludzkości...

Za matką Kaina zeszła po wiekach Matka Chrystusowa na ziemski padoł i przy

ofiarniczym ołtarzu Abla stanął męczeński krzyż odkupienia.

2. Pierwsza niewiasta.

Kiedy się Adam z Ewą przechadzał po Raju — w niebie zaszły zdarzenia godne uwagi.

Książe ciemności z coraz większą zawiścią spoglądał na dzieła i twory Boga-Ojca, Boga światła, piękna i dobroci; drażnił go i w gniew wprowadzał widok prawej małżonki Adama. Przemyśliwał nad tem, aby zgubić pierwszą niewiastę, a z nią cały ród ludzki, którego matką być miała.

Bóg mu rzekł:

— Nie tylko Ewę stworzyłem, aby zaludniła świat, ale i drugą niewiastę, której pokłoni się ziemia cała i niebo, bo urodzi Boga-Człowieka, Syna mego!...

Na tę zapowiedź książę ciemności zadrżał i podniósł bunt; uniósł się dumą i i zawołał:

— Ja miałbym się ukorzyć i kłaniać słabej niewieście i uznać ją za rodzicielkę Bożą — przenigdy!... jam silniejszy w ciemnościach nocy od światła Twego i co ty uczynisz — ja zniweczę. Jam siła, jam bunt!...

Zawołał do siebie wszystkich aniołów z lewicy i wytoczył wojnę Bogu Ojcu.

Skrzydlate kohorty wiódł z jednej strony archanioł Michał, z drugiej Lucyper i niebiosa zawrzały po raz pierwszy straszliwą walką.

Swiatłość z ciemnością poszły w zapasy, dwie potęgi zmierzyły się z sobą, a na ich czele dwaj wodzowie nacierali na siebie mieczami, od których błysku łuną padała na całe niebo, a od szczęku gromy wstrząsały ziemią całą.

Zwycięstwo chwiało się wciąż między obu stronami...

Archanioł Michał widząc, że może przeciwnika nie zwalczyć, zawołał:

— Boże wesprzyj, bo nie pokonam! — a Bóg na to:

— Uderz na odlew na krzyż!...

I kiedy krzyżem miecz Archanioła błysnął w powietrzu, odpadły Lucyperowi przecięte skrzydła, a on sam runął z niebieskich wyżyn w przepaść; — za nim w popłochu kohorty ciemnych duchów zciekały na dół, jak krople deszczu w bezdeń, która zmieniła się w piekielne moczary.

Na wysokościach w blaskach zorzy, gwiazd i słońca wschodzącego jaśniał na wieki tryumfujący Pan nieba i ziemi w swojej chwale, pokonawszy wrogów światła, dobra, piękna i niewiasty przeczystej, co miała zostać Matką Boga-Człowieka...

A wzburzone niebiosa i gwiazdy drżące i hufce anielskiego rycerstwa zabrzmiały wielką harmonią pokoju i wesela, że światło odtąd zawsze panować ma nad ciemnością i dzień iść góry a noc z dołu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kalendarz tygodniowy.

27. **Niedziela 3 po 3 Królach.** Jana Złotoust.
28. Poniedziałek. Karola wyzn.
29. Wtorek. Franciszka Salezego.
30. Sroda. Ludwiki panny.
31. Czwartek. Piotra wyzn.

Luty.

1. Piątek. Ignacego bisk. i męcz.
2. Sobota. **Oczyszczenie NMP.**

Nabożeństwo polskie.

26go stycznia po poł., 27go i 28go rano spowiedź w **Kirchlinde,** 27go po poł. nabożeństwo.

W Oberhausen wypadnie.

26 stycznia po poł. i 27 rano spowiedź w **Derne** pod Dortmundem; po południu nabożeństwo.

26 stycznia po południu, 27go i 28go rano spowiedź w **Horst nad Emscher,** 27 po poł. nabożeństwo.

31 stycznia od rana, 1 lutego, 2, 3 i 4 spowiedź w **Bruchu,** 2 i 3 nabożeństwo.

1 lutego od rana i 2 spowiedź w **Rotthausen,** po południu nabożeństwo.

3 lutego i 4 spowiedź w **Katernbergu,** 3go po południu nabożeństwo.

Od 1 lutego aż do 6-go **misya polska** w **Börning** pod Castrop. Porządek nabożeństwa będzie w przyszłą niedzielę w kościele w Castrop i Börning ogłoszony.

10 lutego rozmowa prezesów polskich towarzystw **z monasterskiej dyecezyi w Bickern** pod **Wanne.**

O. Andrzej.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.